

Adwent 2024

Rozkład nabożeństw w Adwencie i okresie świątecznym

data	nazwa	Łódź	Inne Łódź	Wrocław	Inne Wrocław
01.12	I niedz. Adwentu	10.30			
08.12	II niedz. Adwentu	10.30		17.00	W.P.
14.12				16.00	Zelowskie Dzwonki
15.12	III niedz. Adwentu	10.30			
		17.00	Weihnachtsoratorium – J. S. Bach		
22.12	IV niedz. Adwentu –	10.30			
		11.30	Zelowskie Dzwonki		
		12.30	spotk. bożonarodzeniowe		
24.12	wigilia	17.00			
25.12	I dzień świąt Narodzenia Pańskiego	10.30	W.P.		
26.12	II dzień świąt Narodzenia Pańskiego	10.30			
29.12	Niedziela	10.30			
01.01	Nowy Rok	10.30	W.P.		



**Par. Ewangelicko-Reformowana
w Łodzi**

Oto wkraczamy w czas Adwentu - czas, jaki nam chrześcijanom, powinien pozwolić na przygotowanie się do radosnego przeżywania pamiętki narodzin Jezusa w Betlejem.

Spróbujmy w dobie komercji, która tygodnie przed świętem Narodzenia Pańskiego zamienia w szaleństwo rozrywki i zakupów, usiąść na chwilę, wyciszyć się i spojrzeć na adwentowy wieniec ze świecami.

Jego zielone gałązki to symbol trwającego życia i nadziei, która zwycięża nawet śmierć.

Świeca jest znakiem obecności Chrystusa. I tak, jak światło wskazuje drogę, rozpraszając ciemność i usuwając lęk, tak Chrystus stwarza poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty z tymi wszystkimi, którzy w Niego wierzą.

Zapalenie świecy oznacza czuwanie i gotowość na przyjście Pana. To pierwsze, budzące tyle nadziei, przyjście na świat Chrystusa, jest również zapowiedzią Jego drugiego przyjścia w chwale, na koniec czasów.

I właśnie Adwent przypomina nam o tym, uświadamiając jednocześnie, że całe nasze życie jest czekaniem i dążeniem do wyznaczonych celów. Tylko czy w tym dążeniu zawsze pamiętam o Jezusie? Czy poszukuję Go w moim codziennym życiu? I czy potrafię, otwierając się na Niego, zobaczyć Go w drugim człowieku?

Kochani! Spójrzmy jeszcze raz na adwentowy wieniec, którego krąg jest znakiem wieczności Boga, który to Bóg nie ma początku i końca. A potem skłonimy się ku słowom apostoła Pawła z Listu do Rzymian: **odrzućmy tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości** i... wyjdźmy na spotkanie Pana.

Elżbieta Józwiak



„Teraz właśnie, dzieci, pozostańcie w Nim, abyśmy mieli odwagę i nie zostali zawstydzeni przez Niego, gdy się objawi w swoim przyjściu.” (1 Jan. 2, 28).

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Chrystusie Jezusie,

Adwent, czas oczekiwania, czas wypełnienia nadziei na to, czego wypatrujemy, czy czas strachu i niepewności...?

Zapewne najprościej byłoby odpowiedzieć – każdemu wedle zasług. Na szczęście jednak możemy myśleć o tym czasie i wydarzeniach, które symbolizuje w sposób nieco bardziej kompleksowy..., a na pewno bardziej napełniony optymizmem.

Przede wszystkim to, co symbolizuje Adwent opiera się nie tyle na zasłudze czy przyrodzonych talentach człowieka, ile na Bożej obietnicy, a ta obietnica wywodzi się z chęci uratowania, zbawienia człowieka. Nie tyle jest więc Adwent czasem strachu i niepewności, ile raczej nadziei, która w Nim przecież nie zawodzi.

Jest to jednak nadzieja oparta na pewnych przesłankach o charakterze kardynalnym.

Przede wszystkim nasza nadzieja bazuje na odpowiedzi jakiej udzielamy Najwyższemu na Jego bezwarunkowy akt łaski. Miłość Boża w Chrystusie domaga się od człowieka odpowiedzi nie tylko deklaratywnej, ale również świadczącej o całożyciowej przemianie, domaga się wiary. Wiara natomiast to nasz stosunek, nasza pokora i ufność do Najwyższego, ale również nasza relacja, nasze braterstwo czy siostrzeństwo z bliźnimi.

Dalej Adwent, bo o nim mówimy, jest czasem przemiany w naszym zaangażowaniu, w naszej chęci do czynnego włączania się w służbę. Od kiedy zostajemy przemienieni nie ma już w nas miejsca na bierność i obojętność.


Adwent to takie oczekiwanie jakie widzimy w przypadku sług inwestujących talenty swego Pana by je pomnożyć, panien zaopatrzonych w dodatkowe bańki oliwy by być gotowymi na przyjście oblubieńca zawsze, niezależnie od tego, ile potrwa oczekiwanie.

Dziś Adwent staje się elementem tego dynamicznego posłania wiary i świadectwa również dla nas Siostry i Bracia, albo nie staje się

niczym. Na pewno jednak nie pozostawia nam możliwości niepodjęcia decyzji. Takiej opcji Bóg nie akceptuje.

Dobrego, błogosławionego Adwentu Siostry i Bracia!

Pastor Semko Koroza



„Wyruszył także Józef z miasta Nazaret w Galilei, do Betlejem, miasta Dawidowego w Judei, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, aby się zapisać wraz ze swoją żoną Marią, która oczekiwała dziecka. A gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła. I urodziła swojego pierworodnego syna, zawinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, ponieważ zabrakło dla nich miejsca w gospodzie”. (Łk. 2, 4-7)

Zbliżamy się znowu wielkimi krokami do tego momentu w roku, w którym po pamięci zmarłym i refleksji nad skończonością naszego ziemskiego życia podczas niedzieli wieczności, słyszymy o momencie, w którym Pan nasz, Bóg posłał swojego Jedyne Syna, by zamieszkał wśród nas tu, na ziemi. Wielu z nas myśli o tym, jakie prezenty kupić, jakie jedzenie przygotowywać i jak to ogarnąć, by w wigilię tuż przed zamknięciem sklepów jeszcze kupować ostatnie potrzebne rzeczy, żeby przy świątecznym stole niczego nie zabrakło i ile wydajemy na to wszystko pieniędzy.

Czy jednak w tym czasie nie powinniśmy raczej myśleć o tym dla kogo „zabrakło miejsca w gospodzie” posługując się słowami ewangelisty Łukasza? Tych, dla których brakuje miejsce w gospodzie dostarczyć można czasem łatwo, a czasem wymaga to (nie)wielkiego wysiłku. Pozwolę sobie tu przytoczyć dwa przykłady.

Ostatnio, w listopadowy poranek, biegłem w okolicach pałacu Herbsta. Słońce świeciło, ale temperatura wynosiła zaledwie 2 stopnie Celsjusza. Na ławce leżał mężczyzna, spał ubrany w kilka kurtek. Dla niego ewidentnie zabrakło miejsca w gospodzie albo może nie zabrakło tylko nie był w stanie wykupić sobie miejsca. Podobnie przecież było z Marią i Józefem.

Gdyby byli dość zamożni można poważnie wątpić, że nasz Pan Jezus Chrystus urodziłby się w stajni, albo cytując polską kolędę „w nędznej szopie”. Jednak znalazło się dla nich choć „jakikolwiek” miejsce.

Tak również dla spotkanego przeze mnie w trakcie biegu mężczyzny znalazłoby się miejsce, po pierwsze w naszych sercach, a po drugie w placówkach prowadzonych przez ludzi dobrej woli.


Myślałem sobie, że będę się w stanie na takie sytuacje przygotowywać wkładając do kieszeni kartkę z numerem telefonu do streetworkerów i z adresami miejsc noclegowych.

Są jednak także ludzie, których nie widzimy na pierwsze rzut oka, ludzie samotni, którzy cierpią, których dręczą własne myśli. Dla nich też często brakuje miejsca w gospodzie, ale rzadziej w tej fizycznej, a raczej w gospodzie naszych serc.

Mieszkam od niedawna w bloku na osiedlu, na którym żyje sporo ludzi. W pierwszym tygodniu wychodząc do pobliskiego sklepu każdemu mówiłem dzień dobry i miłego dnia, by przekazać, widzę cię sąsiedzie, dobrze, że jesteś i że jesteś w stanie wychodzić. Niestety, odkąd zobaczyłem „spojrzenia śmierci” i zderzyłem się ze ścianami milczenia robię to nieco rzadziej, choć nie zrezygnowałem z tego zwyczaju całkowicie.

W tym szczególnym czasie powinniśmy myśleć o bliskich, ale także o dalekich nam emocjonalnie ludziach i nie wstydzić się powiedzieć nieznanym „wyglądasz na smutną/smutnego, co się stało? Czy mogę ci jakoś pomóc?”, wysłuchać ich historii i chociaż przez krótki czas z nimi być pokazując, że jest dla nich miejsce w naszej największej gospodzie – w naszym sercu.

Andy Korber



Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rano. Aby, gdy niespodziewanie powróci, nie zastał was śpiących. (Mk. 13; 35-36)